Nr 275. Dnia 18 Grudnia. Czwartek. Dnia 6 (18) Grudnia 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Graejana Biskupa.
Piątek: Ś. Faustyny Wdowy.
Sobota: Ś. Teofila Męczennika.
Niedziela Ś. Tomasza Apostoła.

Wschód słońca o godzinie 8 min. 7
Zachód „ „ 3 46

Długość dnia godzin 7 min. 39.
Ubyło „ „ 9. 15.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedziałek ŚŚ. Flawiana i Zenona.
Wtorek: Ś. Wiktorji Panny Męcz.
Środa: *Wigilja* ŚŚ. Adama i Ewy.
Czwartek: *Narodzenie Chrustusa Pana.*

— W dniu 6 (18) grud. w uroczystość Sw. Mikołaja Cudotworcy i Imienin Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt: Mikołaja Aleksandrowicza, Mikołaja Konstantynowicza i Mikołaja Michałowicza, odbędzie się w Prawosławnym Katedralnym Soborze o godzinie 11-ej rano msza św., a następnie nabożeństwo dziękczynne. Na tem nabożeństwie obecni być mają wszyscy wolni od zajęć służbowych Jenerałowie, Sztabs i Ober-Oficerowie, jako też urzędnicy klassowi Zarządu wojskowego. Forma ubrania zwyczajna miejska, Jenerałowie we wstęgach. Jednocześnie z Soborem Prawosławnym, to jest o godzinie 11 z rana, odprawione będą nabożeństwa we wszystkich tutejszych cerkwiach Zarządu wojskowego. Tegoż dnia odbędą się nabożeństwa i w świątyniach innych wyznań. Ze zmrokiem, miasto będzie uilluminowanem. (G. Polic.)

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z Bożej Łaski
MY, ALEXANDER II,
Cesarz i Samowładca Wszech Rosij,
Król Polski Wielki Książę Finlandzki,
etc., etc., etc.,

(ciąg dalszy, patrz Nr 270.)

3. Liczbę rekrutów, przypadających z rewirów byłych włościan rządowych, rozłożyć pomiędy nich, nie według liczby głów spisu ludności, a według liczby podlegających powołaniu młodych ludzi oznaczonego wieku w następującym porządku:

a) Dla oznaczenia ile w każdej gubernji należy wziąść rekrutów z pomienionych rewirów, ogólną liczbę rekrutów, jaka będzie przypadała ze wszystkich rewirów byłych włościan rządowych w Cesarstwie, z dołączeniem zaległych ułamków rekruckich pozostałych z poprzedniego poboru, podzielić przez ogólną liczbę we wszystkich pomienionych rewirach podlegających powołaniu ze wszystkich trzech kategorji młodych ludzi, którzy skończą 21 i 22 rok wieku na 1 stycznia 1874 r. i otrzymany iloraz pomnożyć przez ogólną liczbę wszystkich tych ludzi w każdej gubernji.

b) Dla oznaczenia ile na liczbę wyznaczonych według poprzedniego punktu na gubernje rekrutów, ma dostarczyń każdy rewir. ogólną liczbę tych rekrutów, wyznaczoną na gubernję, podzielić przez ogolną w gubernji liczbę pomienionych w poprzednim pankcie podlegających powołaniu ludzi i otrzymany iloraz pomnożyć przez ogólną liczbę tych ludzi w każdym rewirze.

c) We wszystkich wypadkach, kiedy w skutku pomnożenia ilorazu otrzymanego według postanowionego w punkcie *b*, przez liczbę ludzi podlegających powołaniu w każdym rewirze. otrzymane zostaną liczby całkowite z ułamkami, ułamki te odrzucać; brakującą zaś liczbę rekrutów rozkładać, po jednemu, na te rewiry w których wypadły największe ułamki. Jeżeli przytem jeden, dwóch lub więcej rekrutów, przypadnie na jeden, dwa lub więcej rewirów, w których pozostały równe ułamki, to brakujących rekrutów wyznaczać po jednemu z tych rewirów, w których jest więcej ludzi podlegających powałaniu, a przy równości pod tym względem—z tych, które wskaże los.

d) Rozkład rekrutów pomiędzy gubernje ma dokonać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a pomiędzy rewiry każdej gubernji — miejscowe Izby Skarbowe, pod kierunkiem gubernatorów i pod ich nadzorem.

5. Stosując się do wskazanego w art. 4 sposobu, rozłożyć i liczbę rekrutów z rekrutów licznoroboczych rodzin mieszczan, (Ust. Rekr. art. 811), według liczby młodych ludzi podlegających powołaniu.

6. Uwolnić od powinności wojskowej, osoby zajmujące posady nauczycieli elementarnych szkół ludowych jeżeli osoby te poprzednio zdały egzamina na pomieniony stopień drogą ustanowioną (uchwała Rady Państwa 22 kwietnia 1868 roku), lub z korzyścią ukończyły kurs nauk w zakładach naukowych, dających prawo do stopnia nauczyciela elementarnej szkoły ludowej.

7. Z osób wymienionych w punktach 1 i 3 art. 27 manifestu z 25 października 1868 roku, nie uwalniać od poboru tych, którzy mają brata-robotnika, chociażby ten ostatni mieszkał oddzielnie, a nawet należał do drugiej gminy, jeżeli tylko taki brat-robotnik nie wszedł do służby wojskowej, nie jest zaginiony i nie został zesłany z wyroku Sądu.

8. Wyłączenie od losowania, nadanc według art. 907 Ustawy Rekruckiej, w razie nieposiadania brata, następnemu według wieku krewnemu lub członkowi rodziny, będącemu według listy rodzinnej, pod tymże numerem ograniczyć do wypadku, kiedy ten krewny lub członek rodziny należy do tej części rodziny, z której wstąpił rekrut, dający prawo do wyłączenia.

9. Po zniesieniu ustanowionych w punktach 10 i 11 art. 1,030 Ustawy Rekruckiej dla gubernji Kurlandzkiej, Liflandzkiej i Estlandzkiej wyłączeń od powołania do wojska pocztyljonów, zdunów, cieśli, stelmachów i kowali, poddać ich poborowi na ogólnej podstawie. (d. n. — D. W.)

— Na mocy upoważnienia JW. Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie, na wakującą posadę Nadzorcy Aresztu Policyjnego, mianowany został Sekretarz Kolegjalny Emanuel Gins, młodszy Assesor Wydziału Policyjno-Sądowego, a na miejsce jego, do pełnienia obowiązków przeznaczony Wacław Rzecznik, urzędnik do układania skorowidza w Wydziale Adresowym, licząc zmiany te pod względem pobierania pensji od d. 1 (13) Grudnia r. b. (G. P.)

—*d*— Dowodzić znaczenia i wpływu wystaw w ogóle byłoby już zbytecznem po tylu zwłaszcza wystawach, odbytych w każdej niemal nieco ważniejszej miejscowości Europy.

Zapowiedziana wszakże na rok przyszły w Warszawie Wystawa płodów rolniczych, skłania nas do wypowiedzenia o jej wyjątkowej dla nas ważności.

W ogłoszonym drukiem programie wystawy, o czem donosiliśmy temi dniami czytamy na wstępie taki paragraf:

„Z Najwyższego zezwolenia, w celu zachęcenia i podniesienia wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, urządzoną będzie w Warszawie, w miesiącu wrześniu 1874 roku, Ogólna Wystawa płodów rolniczych i ogrodnictwa, z dopuszczeniem do udziału w takowej wystawców z wewnętrznych gubernij Cesarstwa oraz wystawców zagranicznych.

Program szczegółowy nie ogranicza zbytecznie wystawianych okazów do ściśle rolniczego i ogrodniczego zakresu. Owszem wylicza wyraźnie mnóstwo przedmiotów zostających tylko w mniej lub więcej pokrewnym związku z temi gałęziami produkcji.

I tak wystawa dzielić się będzie na 6 oddziałów.

I. *Płody rolnicze, ogrodnicze i leśne.* Tu wejdą zboża, kartofle, rośliny przemysłowe pastewne, płody ogrodownictwa warzywnego, szkółki, sady, owoce, płody leśne i torf.

II. *Inwentarz żywy*, jako to: konie robocze, powozowe i wierzchowe, bydło rogate, owce, nierogacizna, psy, drób', ryby i rybołówstwo, pijawki i pijawkarstwo, pszczoły i pszczolnictwo, jedwabniki i jedwabnictwo.

III. *Płody przemysłu rolnego i leśnego* jak maki, kasze, krochmale, oleje, drożdże, piwa, sery, masła, nawozy sztuczne, terpentyna i t. p.; materjały budowlane drewniane, wyroby włościańskie ze lnu, konopi, wełny, z kory drzewa i t. p.

IV. *Machiny, przyrządy i narzędzia rolnicze:* do uprawy roli i łąk do pielęgnowania roślin podczas wzrostu, do siewu, do zbioru, do omłotu i czyszczenia zboża, do transportu, do przeróbki surowych materjałów, motory i maneże, przyrządy hydrauliczne, rozmaite narzędzia i przyrządy fizyczne. Tu także wejdą próby i popisy pracowników w odkrytem polu poprawnemi i ulepszonemi narzędziami.

PAN ALFONS.

W Paryżu grywają teraz z wielkiem powodzeniem sztukę Aleksandra Dumasa syna, p. t. „Pan Alfons."

Dumas syn, w ostatnich dwóch latach zachwiał się silnie w swoich sukcesach dramatycznych, tak, że nawet krytyka dzienników paryzkich poczęła występować z dość ostremi zarzutami przeciwko temu swojemu ulubieńcowi.

Ale „Pan Alfons" zagodził sprawę, bo i rzeczywiście sztuka ta należy do najlepszych, (przynajmniej pod względem obrobienia), jakie wyszły z pod pióra ulubionego autora.

Był jednak nie mały kłopot z tytułem sztuki, który na pozór wydaje się rzeczą dość łatwą.

Główna osoba tytułu Pan Alfons, jest postacią wcale niesympatyczną. Uwodziciel to najniższej próby i nikczemnych instynktów.

Otóż sztuka nosiła początkowo tytuł „Pan Juljusz."

Ale nazwa ta wzbudziła pewne skrupuły w dyrektorze teatru panu Montigny.

— Za wiele—rzekł—mamy Juljuszów, którzy w ostatnich czasach odgrywali wciąż role polityczne. Juljusz Favre, Juljusz Simon, Juljusz Picard, etc. Daj pokój, kochany Aleksandrze, zmień tytuł, bo gotowi to wziąć jeszcze za przymówkę i stronnicy ich wygwiżdżą ci komedję.

Dumas chciał wziąć to pod rozwagę, i rzeczywiście w parę dni zjawił się u p. Montigny.

— Mam—rzekł—inne imię, które dobrze takiego uwodziciela określa.

— A jakże?

— Pan Leon.

— Pan Leon! Niepodobna, Gambetta nazywa się także Leon. Nie chcę, żeby sceny jakie miały miejsce z Rabagasem powtarzały się u mnie.

— Ale cóż zrobię w takim razie?

— A rób sobie co chcesz, ale pan Leon niemożliwy.

Znowuż nowa przerwa i po kilku dniach Dumas zjawia się tryumfujący.

— Eureka, rzekł, mam tym razem doskonały tytuł.

— Ciekawym jaki, jaki?

— Pan Adolf.

— Człowieku! Wszakże Thiers Adolf a i mnie również Adolf na imię a przyznam ci się że ta kolligacja z twoim bohaterem wcale mi nie do smaku.

— Miech cię pioruny zatrzasną! krzyknął Dumas zrozpaczony, pomimo starej naszej przyjaźni gotowem przenieść się do innego teatru, bo z temi wszystkiemi twojemi zastrzeżeniami można tu rozum stracić.

— O co się tak sprzeczacie, zapytała zbliżywszy się p. Alfonsyna znana i utalentowana aktorka dla której Dumas przeznaczył jedną z pierwszych ról w swojej sztuce.

— A o tytuł komedji.

— Więc pan Juljusz być nie może?

— Nie.

— Ani pan Leon.

— Nawet myślić nie ma co o tem.

— Ani pan Adolf?

— Ani pan Adolf, nie chce się sam kompromitować i jeszcze w dodatku zadzierać z byłym prezydentem rzeczypospolitej.

— Ale wszakżeż ów pan Juljan ma być moim mężem?

— Tak jest, żeni się z tobą dla pieniędzy.

— To nazwijcie go pan Alfons, słusznie żeby mąż Alfonsyny nazywał się Alfonsem.

— Brawo! zbawiłaś nas zawołali razem Damas i Montegny, masz słuszność, niech żyje Alfonsyna, sztuka będzie nosiła tytuł pan Alfons.

Tak się też i stało.

Nazajutrz jednak po przedstawieniu zjawia się u Dumasa komisant domu Rotszyldów w Paryżu.

— Przyszedłem, rzekł do pana z kwestją dość drażliwą.

— No, jakaż to kwestja? zapytał Dumas.

— Pan dałeś tytuł swojej sztuce pan Alfons.

— Tak jest.

— Otóż pan baron Rotszyld poczyta sobie może za ujmę, że nędzny uwodziciel występujący w tak nikczemnym charakterze nosi nazwę wspólną z nim.

Dumas schwycił się za głowę, ale na szczęście chwila rozmysłu powstrzymała wybuch.

— Słuchaj pan rzekł, wszakże panu baronowi o to idzie, że pan Alfons konkuruje do kobiet tylko dla pieniędzy.

— Tak jest.

— Otóż jeżeli pan baron mi dowiedzie, że ciążą na jego sumieniu jakiekolwiekbądź tego rodzaju konkury gotówem zmienić tytuł. W przeciwnym razie pozostanę przy swoim.

Widocznie Rotszyld nie mógł złożyć żądanego dowodu, bo pan Alfons ciągle się ukazuje na afiszu.

V. *Plany i modele budowli wiejskich*, oraz materjały budowlane niepalne.

VI. *Opisy wzorowych gospodarstw i wzory rachunkowości gospodarczej.*

Oto program wystawy w ogólnych zarysach.

Tym sposobem wystawa przyszłoroczna w Warszawie, przy dobrej woli i zrozumieniu własnego interesu przez tutejszych i ościennych nam rolników i przemysłowców, może przybrać bardzo szerokie ramy.

Przyznać trzeba że w program jej zmieściłaby się nawet powszechna wystawa rolnicza, byleby Komitet wystawowy miał potemu środki i chęci.

Ileby ztąd spłynęło dla kraju korzyści, łatwo osądzić, choćby z tego jednego względu, że wszyscy rolnicy nasi z małym kosztem i zachodem mogliby na niej zobaczyć i oznajmić się z mnóstwem nowszych ulepszeń i wynalazków na polu rolnictwa, o jakich mimo najlepszych chęci nie słyszeli nawet.

Kraj nasz jak dotychczas przynajmniej jest rolniczym i co ma związek z rolnictwem obcem mu być nie powinno.

Trzeba zatem koniecznie, żeby rolnicy nasi dowiedzieli się gdzie i jakie wyrabiają najlepsze machiny rolnicze, gdzie i kto najlepiej uprawia rolę.

Trzeba by poznali przynajmniej z obrazów i opisów wzorowe gospodarstwa krajów mających zbliżouy do naszego klimat i poznali środki jakiemi rozporządzają zagraniczni postępowi rolnicy.

Trzeba wreszcie, by przez zetknięcie się z sobą i w skutek dyskusji albo i prób odbytych w miarę potrzeby, wyrobili sobie słuszne zdanie o wielu ważnych a ściśle dotąd nieocenionych wynalazkach, jak naprzykład o żniwiarkach i kosiarkach mechanicznych.

Aby zaś to wszystko mogło rzeczywiście być dziełem przyszłorocznej wystawy, trzeba, aby udział w niej wzięło jak najwięcej wzorowych rolników i przemysłowców tak z Królestwa jak i z krajów ościennych i dalszych nawet.

Wprawdzie wystawcy zagraniczni, wedle brzmienia programu wystawy, nie mają prawa współubiegać się o nagrody, zdaje się jednak, że do udziału w Wystawie zachęcić winnaby po prostu energja kupiecka, szukająca nieustannie nowych i usiłująca utrzymać dawniejsze drogi zbytu.

Więc powinni przedewszystkiem wystąpić ci wszyscy zagraniczni producenci, którzy przypominają, że kraj nasz może od nich nabywać i produkta i wyroby.

Nasi znowu rolnicy i przemysłowcy powinni wystąpić jaknajświetniej i najliczniej, by przekonać ogół, że w chwili obecnej wielu rzeczy nie potrzebujemy już szukać po zagranicami kraju.

Nie wątpimy, że tak a nie inaczej pojmą doniosłość przyszło-rocznej wystawy warszawskiej zarówno nasi jak i zagraniczni rolnicy i przemysłowcy, i że jedni i drudzy tłumnie a wcześnie zgłoszą się do komitetu Wystawy, z zażądaniem miejsca dla swych okazów.

Środki, jakie posiada dotychczas komitet wystawowy, są nadzwyczaj ograniczone. Okoliczność ta jednak nie powinna zrażać wystawców. Zgłoście się tylko panowie, a komitet nie zaniedba wystarać się o zwiększenie owych środków.

Skąd zresztą je wziąć wypadnie i jaka ma być ich zasobność, to już rzecz komitetu a nie wystawców.

W obec tego obowiązkiem wszystkiego dziennikarstwa tutejszego jest jak najgorliwsze zachęcanie ogółu do popierania zamierzonej wystawy, a jednocześnie użycie możliwych środków, by szczegóły o niej jaknajbardziej się rozpowszechniły nietylko pomiędzy tutejszemi, ale i zagranicznemi rolnikami i przemysłowcami, co może nastąpić jedynie przy życzliwym współudziale prassy zagranicznej.

Jesteśmy pewni, że nie my jedni w tym duchu przemawiać będziemy o tym przedmiocie, i że cała prassa tutejsza oceniwszy należycie ważność przyszłorocznej Wystawy, popierać ją będzie gorąco w widokach poprawienia rolnictwa krajowego, a w ślad zatem polepszenia ogólnych tutejszych warunków ekonomicznych.

Wiadomości miejscowe.

= Na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w dniu 17 Grudnia r. b. odbytem, następujące dzieła sztuki wybrano do zakupienia dla rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa w końcu roku bieżącego: 1). Brodowskiego „Dawne drogi.“ 2). Wyczułkowskiego „Ś-ty Kazimierz.“ 3. Maszyńskiego „Protektor.“ 4). Brzozowskiego „Poranek.“ 5). Ruśkiewicza „W Tatrach.“ 6). Szyndlera „Studjum głowa.“ 7). Kowalskiego „Przed kuźnią.“ 8). Kucharzewskiego „Kopernik“ (rzeźba). 9). Kosakiewicza „Sama jedna w domu.“

= Jeden z naszych znajomych p. ⁂, goniący za silnemi wrażeniami i mający dość znaczne środki na ich opłacanie, od lat kilku, prawie corocznie, oddaje się całemi miesiącami rozrywce wcale niezwykłej i jak dotychczas mało mającej zwolenników.

Rozrywkę tę stanowi polowanie... na lwy.

Pan ⁂ udaje się w tym roku do Afryki w okolice Algieru, gdzie zakupił i urządził niewielką kolonję, służącą mu za punkt do robienia wycieczek na lwy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że p. ⁂ jest doskonałym strzelcem, czego zresztą nieraz składał dowody w naszych oczach, a organizm jego nader silny, pozwala mu z łatwością znosić trudy i niewygody takiego niezwykłego polowania.

W tych dniach właśnie pan ⁂ przejeżdżał przez Warszawę, udając się na parę miesięcy do swej siedziby Afrykańskiej z mocnem postanowieniem ubicia chociaż jednego z grzywiastych synów puszczy.

Do współudziału w tej podróży i rozrywce p. ⁂ zaprosił piszącego te słowa.

Pojmujecie że zaproszenie było ponętne.

Najpierw, że Kurjer Warszawski miałby *korrespondencję własną* z lasów algierskich. Powtóre, że korrespondent Wasz zobaczyłby kawał świata i miałby sposobność przyjrzenia się wielu rzeczom, których oglądać nie każdemu jest dane. Wreszcie... wreszcie, — jakoś mi nie chce wyjść z pod pióra — nie potrzebowałbym myśleć o kupowaniu ani zimowego ubrania, ani drzewa, ani węgli, ani żadnej rzeczy która ciepłą jest. Albowiem w Afryce w tej chwili panują upały, nieco mniejsze niż w lipcu, ale zawsze upały.

Cóż, kiedy wszystkie względy przemawiające *za* przyjęciem zaproszenia, nie mogły przeważyć na szali dwóch czy trzech powodów przeciwnych temu przedsięwzięciu.

Trudno. Stało się.

Pan ⁂ już wyjechał, a spółpracownik Kurjera kreśli te słów kilka z żalem, że nie będzie mógł Wam opisywać tak ciekawych i obfitych w epizody wycieczek na lwy.

Jedyna pociecha na teraz w przysłowiu: „co się odwlecze, to nie uciecze.“

Szanowny Redaktorze!

W Numerze 271 „Kurjera Warszawskiego“ zamieściłeś Pan naszą prośbę, abyś zechciał, ogłaszając rezultat wyborów do Komitetu Resursy Kupieckiej, donieść równocześnie, wielu członków głosowało *osobiście*, a wielu za *plenipotencjami*. Spodziewaliśmy się, że w skutku tego wyczytamy w poniedziałkowym „Kurjerze“ te kilka słów: „głosowało *osobiście* członków tylu, a tylu za *plenipotencjami*.

Tymczasem inaczej się stało, nasze niewinne odezwanie się, wywołało odpowiedź jednego „Członka Akcjonarjusza“ w „Kurjerze Codziennym“ Nr 281, zdradzającą jakieś rozdrażnienie, którego my wcale nie pojmujemy.

Wszak tu nie szło o zdradzenie jakiegoś sekretu, a żeśmy się udali z naszem zapytaniem do Redakcji „Kurjera,“ w tem nie widziemy nic zadziwiającego, gdyż uważamy pisma miejscowe za najstosowniejsze pole do objaśnienia podobnych kwestji, lub wątpliwości, choćby nawet ich redaktorowie i wydawcy nie byli członkami instytucji o której mowa.

Uważalibyśmy ten skrupuł za słuszny, gdyby tu szło o tajemnice jakiejś koterji, ale Resursa Kupiecka nie jest koterją lecz pierwszą instytucją tego rodzaju u nas, żywo obchodzącą wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Zresztą podobne wybory głównie polegają na dobrej wierze, a dobra wiara przez *jak największą jawność* tylko zyskać może.

Nie udawaliśmy się z naszem zapytaniem ani do Komitetu, ani też do Kancellarji Resursy, jak to jest radą „Członka Akcjonarjusza,“ gdyż uważaliśmy to dla nas jako niedogodne i niewłaściwe. Niejeden Członek Komitetu mógłby przy powtarzającem się przeglądaniu i sprawdzaniu księgi protokółów, dopatrzyć w tem oznakę niezadowolenia lub braku zaufania ze strony członków i w skutku tego wystąpić z Komitetu, a tegośmy bynajmniej nie pragnęli.

Chcieliśmy po prostu, przyznajemy się do winy, tym sposobem *od razu* zaspokoić naszą osobistą ciekawość, jakoteż ciekawość wielu innych Członków Resursy Kupieckiej.

Ponieważ jednak te nieszczęśliwe plenipotencje powodują nas już po raz drugi wziąść się do pióra, pozwól Szanowny Redaktorze, abyśmy i o takowych otwarcie nasze zdanie wyjawili i przyrzekamy Ci święcie, że się w tej materji więcej nie odezwiemy.

Otóż asystując już przez lat kilkanaście przy różnych wyborach, doszliśmy do przekonania, że w towarzystwach resursowych plenipotencje *pod żadnym pozorem* tolerowane być nie powinny, gdyż żaden Komitet, nawet przy najlepszych chęciach, nie jest w możności ścisłą kontrolę nad plenipotencjami rozciągnąć.

Każdy członek, któremu dobro Resursy nie jest obojętnem, chętnie złoży osobiście swój głos do urny, ale nigdy nie posunie swojej gorliwości do tego stopnia, aby dla dobra instytucji biegał po mieście i po domach zbierał plenipotencje.

Agitacje wyborcze zawsze istniały i zawsze istnieć będą, ale powinny wychodzić tylko od członków pragnących szczerze dobrobytu Towarzystwa, nigdy zaś od członków starających się jedynie o to, aby ich nazwiska figurowały także na liście Członków Komitetu.

Brakiem czasu nikt zasłaniać się nie powinien, każdy członek miłujący Resursę, znajdzie kilka chwil wolnych do osobistego głosowania, jeżeli zaś to jest dla niego zbyt fatygującem, to niech sobie spokojnie w domu przesiaduje, ale niechaj obojętnością swoją nie szkodzi instytucji, której członkiem się mianuje, oddając swój głos na łaskę lub niełaskę tego lub owego plenipotenta.

Nikt nie zaprzeczy także, że gdyby się znalazła instytucja, w której komitet pragnąłby wbrew opińji członków, gwałtem utrzymać się na swoim stanowisku, to i w takim razie plenipotencje członkom na nic by się nie przydały, owszem mogłyby one w rękach takiego komitetu stać się w podobnym wypadku arcy niedogodną bronią przeciwko samym członkom instytucji.

Wszyscy Członkowie Resursy mają prawo do głosowania, a tem samem mają prawo zażądać od Komitetu, aby plenipotencje *raz na zawsze* przy wszelkich głosowaniach usunięte zostały. Dopiero, gdy się to stanie, będzie można mieć przybliżony obraz prawdziwej opińji całego towarzystwa.

Słowa te skreśliliśmy nie w osobistych widokach, ani też z powodu jakiejś osobistej niechęci, ale tylko z życzliwości dla Resursy, do której także mamy zaszczyt należeć jako Członkowie i Akcjonarjusze.

X. Y. Z.

= W dniu dzisiejszym na placu teatralnym ukazała się nowość. Są to karetki jedno i dwukonne. Wynajmują się one na osobne kursa i na dnie, oraz wieczorami, na dłuższy przeciąg czasu.—Takich karetek potrzeba w obecnej porze oddawna już czuć się dawała. Wielka to dogodność dla pań, dla których podczas śniegu i deszczu jazda dorożką ze wszystkich stron odkrytą, wielce jest uciążliwą. Dotychczas o ile nam wiadomo, takich karetek jest 8. Mało to jak na Warszawę, ale spodziewać się należy, że jeżeli nowość okaże się praktyczną, to ta liczba szybko się zwiększy.

= Sporą liczbę kalendarzy, jakie w tym roku na świat wyfrunęły, nosząc najwymyślniejsze formaty i przeróżnemi kokietując okładkami, powiększył „Kalendarz premjowy,“ wydany nakładem J. Kaufmana.

Kalendarz ten liczy już lat *dziesięć* istnienia, miał przeto już i czas i sposobność, wyrobić sobie tyle potrzebną kalendarzom popularność.

Przeznaczony dla klas średnich, nie odznacza się on bogactwem edycji, za to jednak uwzględniono w nim kierunek praktyczny, co ze wszech miar pochwalić wypada.

Artykuł pana Gustawa Dolińskiego p. n. „Jakim sposobem człowiek widzi“ zawiera w sobie bardzo wiele popularnie wyłożonych wiadomości z optyki. Inne jak „Drogi handlu zbożowego,“ „Wystawa Powszechna w Wiedniu,“ „O hodowaniu niektórych zwierząt i ptaków domowych“ informują czytelnika o rzeczach, które wiedzieć powinien i których jest ciekawy.

Część belletrystyczną wypełnia obrazek powieściowy p. Wiktora Gomulickiego p. t. „Diva“ oraz kilka przeróbek z pomiędzy których fragment z pamiętników urzędnika policyjnego mógłby być z korzyścią dla kalendarza i jego czytelników usunięty.

Ozdabia kalendarz kilka illustracji mniej lub więcej zręcznie wybranych i wykonanych.

Kalendarz ten, jak sam tytuł jego wskazuje, stanowi dla każdego z kupujących los, na który jeśli jest kochankiem Fortuny, wygrać może albo obraz, albo dużą litografję. W roku bieżącym premjów tych przysposobił wydawca dość znaczną liczbę, zwiększając przez to szanse wygranej.

Premja wystawione są w oknach niektórych księgarń, zachęcając publiczność do kupowania kalendarza. Odznacza się pomiędzy niemi kilka ładnych *oeldrucków* (obrazów naśladujących malowidło olejne) oraz kopje litograficzne z kompozycji mistrzów m[illegible]rstwa naszego i obcego.

= Więcej jak przed rokiem, na ulicy Dzikiej w Szkole Elementarnej, w godzinach południowych w dnie Niedzielne odbywały się czynności tak w Kasie Groszowej jak i Czytelni bezpłatnej.

Z chwilą przeniesienia się Szkółki gdzie indziej, obie te instytucje pomieszczone zostały w Synagodze przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Sąsiedzi ulicy Dzikiej uczuli brak obu tych zakładów, które na wzór kilkunastu innych istniejąc po Ochronach, pod względem ekonomicznym i moralnym rzeczywistą przysługę przynoszą dla klassy niezamożnej i dla naszej dziatwy.

Sto razy lepiej, że dziesiątka pójdzie do oszczędności, niżby miała się stopić w szyneczku lub wydaną została na zafarbowany a częstokroć szkodliwy c[illegible] kierek.

Dziesięćkroć lepiej, jeżeli terminator zamiast bufonować na bilardzie, lub grać w domino w jakiejś

kawiarence, poczyta sobie Żywoty Świętych, lub jakie dziełko dla rzemieślników wydane, których teraz się więcej niż dawniej pojawia.

Ta okoliczność, iż znowu ulica Dzika będzie miała i Kassę i Czytelnię, spowodowała nas do powyższych uwag.

W ochronie XVII, gdzie uczęszczają chłopcy izraelici, W. T. D. pomieszcza obie te instytucje od Nowego Roku, przeniosłszy je z Synagogi.

Ochrona istnieje pod Nr 2353j4.

= W wyborze zabawek dla dzieci, użyteczność powinniśmy kłaść na pierwszem miejscu. Otóż pod tym względem odznaczają się łamigłówki jeograficzne Frebla, rozdzielone podług granic państw i prowincji osobnych. Łamigłówki te w znacznej liczbie posiada księgarnia p. Wendego.

= Niedawno w okolicach Łomży umarł wieśniak, mający około lat 80, który sam się golił brzytewką do najpóźniejszej starości.

Są tacy co golą brody na pamięć, obchodząc się bez lusterka, on zaś golił brodę przeglądając się w kuble wody.

Woda w kuble była dla niego jak najlepszem zwierciadłem.

= Donoszą nam, że w okolicy Pułtuska, sześć domów obywatelskish złożyło się po rs. 15, na zakupno książek do czytania, a książki te po przeczytaniu mają być rozlosowane pomiędzy tych, którzy się na nie złożyli. Fakt ten wart zaznaczenia.

= Płaczcie dzieci i amatorowie niestrawnych owoców! Wczoraj o zmroku, na Placu Bankowym, doróżka zawadziła o wóz wiozący za Żelazną-Bramę orzechy laskowe, w skutek czego pękła oś u wozu, beczki pospadały z niego, potłukły się, i orzechy skąpały się w błocie. Kilkudziesięciu amatorów rzuciło się na ten łup i niejeden z nich zabłocił sobie dokumentnie zęby lub kieszeń.

— Świeżo opuścił prassę tomik 6sty *Wydawnictwa Józefa Grajnerta „Skarbczyk Powieści,“* który mieści jednę z bardzo interesujących powieści Juljusza Verne, przełożoną przez J. Grajnerta, p. t. *„Podróż na około świata w 80ciu dniach.“* Powieści tego rodzaju obok żywego zajęcia, odznaczają się jeszcze dążnością naukową. Cena tomiku kop. 25; za 12 tomików rs. 3 (w miejscu) i rs. 4 kop. 20 pocztą.

= Zarząd opieki nad zwierzętami zawiadamia rzeczywistych członków oddziału, że 1 (13) Stycznia, winni wnieść do kassy Zarządu z mocy § 23 Ustawy składkę za r. 1874 nie mniej jak rsr. 3 od osoby. Po złożeniu składki będą każdemu z członków wydane bilety osobiste na r. 1874.

= Świat i dzieci czyli Nauka o rzeczach przez Augusta Jeskego jest małą Encyklopedją dziecinną ograniczającą się naturalnie do rozrywek i zajęć praktycznych. Dziełko to stanowi ciąg bardzo udatnych obrazków wraz z objaśniającym je tekstem. Po przeczytaniu książki umysł dziecka wzbogacony zostaje mnóstwem praktycznych wiadomości, które bez utrudzenia nabyło.

= Wyszła z druku książeczka p. t. „Rocznica dobrego czynu“ obrazek dramatyczny przez Jana Gautiera, graną przed kilku laty w ochronie X. Baudouina. Została złożoną na sprzedaż w księgarni Gebethnera i Wolffa po cenie kop. 10, za egzemplarz.

= Sprzedaż nafty wchodzi w użycie w niektórych okolicach pomiędzy ludem wiejskim i stała się już jednym z ważniejszych przedmiotów prowincjonalnego handlu. Nie obchodzi się tu naturalnie bez licznych nadużyć drobnych handlarzy.

= Kradzież koni w Tykocińskiem, o której wiele w ostatnich czasach pisano przycichła jakoś, ale natomiast wzmogła się kradzież rogacizny w której kobiety od pewnego czasu zaczęły brać udział. Zdarzyły się już dwa wypadki, że szczególnego rodzaju te emancypantki zająwszy na jarmarku cudze bydło przypędziły je do domu niby kupione.

— *Panu Cz.* Może pan się udać do którego z innych pism codziennych, nie ręczymy jednak za skutek.

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 21 listopada (3 grudnia) r. b., Nr 5,578, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądanemi zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, jak następuje: Gustaw Schöneich, ulica Aleksandrja Nr 2782*A*, rs. 15,000; Majer Junghertz, ulica Grzybowska Nr 1059, rs. 18,000, (dodatkowo do udzielonej już pożyczki rs. 9,000); Mordka Szpidbaum, ulica Smocza Nr 2494, rs. 4,000, (dodatkowo do przyznanej pożyczki rs. 2,500); Małżonkowie Baczyńscy, ulica Wronia Nr 1173*B*, rs. 3,000; Małżonkowie Langleben, ulica Żelazna Nr 773A, rs. 6,000.

— W cyrkule, Jerozolimskim, w domu pod Nr 32 przy ulicy Twardej, w śmietniku, zapaliła się słoma, lecz ogień natychmiast ugaszonym został, bez żadnej szody. (G. P.)

— W cyrkule Jerozolimskim, w domu pod Nr 11 na ulicy Śliskiej, staroz. Rifka Zacharowicz, 60 lat wieku licząca, w paroksyzmie wielkiej choroby, spadła ze schodów skaleczyła sobie twarz i rękę prawą i odsłaną została do szpitala starozakonnych.

— W cyrkule Zamkowym, w domu pod Nr 2 przy ulicy Brzozowej Józefa Gracman lat 68 wieku licząca, znaleziona w mieszkaniu przez naczelnika ucząstkowego, w stanie zagorzenia, przez tegoż przywóconą została do czucia i życiu jej niezagraża niebezpieczeństwo.

— W cyrkule Wolskim, w domu pod Nr 16 na ulicy Wolskiej, Marja Sikorska lat 32 wieku licząca, żona rzeźbiarza, zmarła nagle.—O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd. (G.P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

— Lesseps zmienił swój pierwotny plan środkowo azjatyckiej drogi i obrawszy dla niej za główny punkt zamiast Orenburga, Ekaterynburg, złożył już w tej mierze urzędową deklarację, prosząc administrację o odpowiednią pomoc przy poszukiwaniach przygotowawczych w kierunku na Troick, Taszkent i Samarkand. Poszukiwania te, jak zapewniają, p. Lesseps zamierza uskutecznić wyłącznie przy pomocy ruskich inżenjerów, na współudział których liczy on również i w przyszłości, jeśli tylko uda mu się urzeczywistnić olbrzymi plan — połączenia Indji z rossyjską siecią dróg żelaznych. Poszukiwania na stronie indyjskiej, wziął na siebie syn p. Lessepsa.

— Nawigacja przy porcie kronsztadzkim odbywała się w przeciągu 204 dni w r. b. (G. H.)

— W skutek powiększenia się w roku bieżącym wywozu zboża z Rossji przez granicę lądową, wypada przypuszczać, mówi „Birża,“ że w r. 1874 wywóz towarów zbożowych z Rossji wyniesie 20 miljonów czetwierti. Do 1 października 1873 wywóz zboża dochodził do 14,379,725 czetw. (w roku 1872 11,992,145 czetw.). (G. H.)

— Pod Goniądzem, gdzie rzeka Biebrza rozgranicza gubernję Grodzieńską z Królestwem Polskiem, ma stanąć przy drodze brzesko-grajewskiej twierdza, do której wzniesienia inżynierowie uskuteczniają już wszelkie przygotowawcze prace, jak np. pomiary, zajęcia gruntów i t. p. Z początkiem wiosny rozpoczną się roboty. (Wiek).

Kronika zagraniczna.

⨯ „Anglo-Brasilian-Times“ podaje wiadomość o żyjącym dotąd człowieku, który urodził się d. 29 maja 1695 r., a zatem liczy przeszło 178 lat. Nazywa się Don Jose Martins Continho; za młodu walczył z Holendrami pod Pernambuco. Narzeka tylko, że mu sztywnieją stawy. Rodzina jego składa się z 123 wnuków, 86 prawnuków, 23 pra-prawnuków, i 20 pra-praprawnuków.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Nowi deputowani, których wyborcy francuzcy wysłali w niedzielę do Zgrom. narodowego są wszyscy czterej republikanami: Bonnel i Marcon wcale dotąd z nazwisk nawet w życiu publicznem nie byli znani, Calmon po upadku cesarstwa odznaczył się jako podsekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych i prefekt Paryża. Swiney, którego wybór nastąpiony w rojalistowskiej Bretanji ma największą doniosłość zasiadał jeszcze w konstytuancie z r. 1848. Przez czas drugiego cesarstwa i aż do tej chwili niesłychać go było wcale w rozgwarze politycznym. Wszystkie cztery wybory do wysokiego stopnia rozgniewały rojalistów, właściwiej jest mówić o gniewie niż o przerażeniu tak jak to czyni agencja paryzka dziennika „Kölnische Ztg.“ najlepiej zwykle o rzeczach francuzkich zawiadamianego.

Royaliści nie potrzebują się przerażać raz dla tego, że z wyjątkiem jednego może tylko departamentu Finistère, przewidywali zwycięztwo republikanów, powtóre dla tego, że mają w ręku władzę i możność położenia tamy rwącemu potokowi republikanizmu, a nakoniec i z tej przyczyny jeszcze, że w ostatnich czasach potrafili ulepić sobie z glinianych stronnictw lewo-środkowych, tak znaczną większość, iż z pewnym spokojem patrzeć mogą na republikańskie mandaty, jakie Francja nowym deputowanym udziela, bo zanim się szala pojedynczemi wyborami na stronę republikanizmu przechyli, wprzód royaliści znajdą czas do pomyślenia o czemś trwalszem, bardziej monarchicznem od siedmio-letniej prezydentury Mac-Mahona.

Obecnie jak donoszą że rząd ma zamiar wywrzeć nacisk na komissję 30 a raczej 26, bo komissja zrobi to co się spodoba 26 rojalistom i imperjalistom w niej zasiadającym — dla skłonienia tej magistratury prawodawczej do ułożenia nowego prawa wyborczego. Komissja nie da się długo prosić i nie zmieniając istoty głosowania powszechnego, przepisze wszakże nowe warunki zamieszkania przezco liczbę głosujących przeważnie republikańsko usposobionych zmniejszy — a nadto wprowadzi głosowanie okręgami przez co znowu zapewni kandydatom rojalistowskim większą łatwość utrzymania się w obec republikanów. W dzisiejszym systemacie głosowania całemi departamentami rojaliści nie bez pewnej zasady utyskiwać mogą na to że są „majoryzowani“ t. j. iż znajdują się ciągle w mniejszości ogólnej pomimo to iż w pojedynczych okręgach departamentowych posiadają przeważającą większość. Położenie ich podobne jest trochę do tego, jakie „Nothwahlgesetz“ wytworzyło w Czechach dla wyborów Czeskich.

Niewiadomo z jakich pobudek—najprędzej z nienawiści do radykalizmu—bonapartysta Haentjens wystąpił zaraz po wyborach niedzielnych w poniedziałek z interpelacją w której zapytał rząd o to, czy mu wiadomemi są niebezpieczeństwa częściowych wyborów i czy zamierza niebezpieezeństwom tym zapobiedz? Rząd odpowie dopiero po uchwaleniu budżetu.

Komissja budżetu obmyśliła już na 120 miljonów fr. nowych dochodów dla państwa, skarb potrzebuje jeszcze 27 miljonów. Francja będzie miała największy budżet ze wszystkich państw na świecie.

W Katalonji wybuchnęło nowe powstanie kantonalne, tego samego charakteru co i w Kartagenie. Wojsko wszakże w jednej chwili ruch zbrojny przytłumiło. Obawiać się należy, czy z tlejącej agitacji nowy płomień nie wybuchnie.

W dniu onegdajszym minister oświaty odpowiadał w pruskiej Izbie deputowanych na interpellację Łubieńskiego w przedmiocie języka używanego do wykładów religji w Ks. Poznańskiem. Minister twierdzi, że religja wykładana jest po polsku tam gdzie uczniowie polscy znajdują się w większości, zupełnie tak samo — twierdzi minister — jak z innemi przedmiotami. Kwestja jest czysto pedagogiczna.

Arcy-biskup Ledóchowski rozporządził, aby aż do tercyi włącznie wykładać religję po polsku, w primie i sekundzie zaś, (dwie najwyższe klassy), po niemiecku. Powstało starcie. Rząd musiał powydalać nauczycieli trzymających z arcy-biskupem i wykłady religji powierzył osobom świeckim.

Telegram „Gazety Szlązkiej“ nie podaje jeszcze rezolucji przyjętej przez Izbę deputowanych na skutek interpelacji Łubieńskiego, odpowiedzi p. Falka i rozpraw jakie się następnie wywiązały.

Arcybiskup Ledóchowski znowu skazany został na karę pieniężną 800 talarów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 18-go grudnia, godz. 12 w poł.

Paryż 17-go. — Zgromadzenie uchwaliło, że rozpocznie rozprawy nad prawem o merach po uchwaleniu budżetu. Minister sprawiedliwości przedstawił prawo narzucające księgarzom warunek otrzymania patentu. Komisja budżetowa przyjęła dodatek 300 tysięcy franków na koszta reprezentacji prezydenta rzeczypospolitej.

Cape-Coart 30-go listopada. — Słychać że król Aszantiów umarł.—Gwałtowna burza w Angiji północnej—wielkie spustoszenia, 30 ranionych, 7 zabitych.

= Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego artykułu.

(*A. n.*) W dniu onegdajszym, o godzinie 10tej rano, z powodu urodzin Członka Zarządu *Zakładu ręko-*

dzielniczego dla kobiet, delegowanego do urządzenia i kierownictwa Zakładem, p. Edwarda Łojko, Nauczycielki i Uczennice wspomnionego Zakładu z Nadzorczynią na czele, doręczyły mu, przy stosownem przemówieniu, pamiątkowe Album, w którem zamieszczono na pierwszej karcie, podpisane przez wszystkie pomienione osoby, następujące słowa uznania dla trudów i pracy delegowanego, inicjatywie i staraniem którego Zakład istnienie swoje zawdzięcza:

„Uspiony duch inicjatywny naszego społeczeństwa, coraz bardziej zaczyna się budzić do nowego życia i wytwarzać instytucje mogące przynieść rzeczywistą społeczną korzyść.

„Nie ulega wątpliwości, że wiele kobiet naszych uczuwa potrzebę wyrobienia sobie samodzielności, a to ze względu, że prawdopodobnie nie każdej z nas okoliczności dozwolą spełnić w życiu obowiązki żony i matki; pewna część musi poświęcić się innym obowiązkom.

„Dotychczas jednak napróżno wyczekiwałyśmy czynnej pomocy do urzeczywistnienia swych postępowych pragnień, wyglądałyśmy pojawienia się instytucji, zastosowanej do miejscowych warunków i potrzeb, któraby przygotowała dla nas pracę i rozszerzyła dotychczasowy krąg naszej działalności.

„Nowo powstały *Zakład rękodzielniczy dla kobiet*, o ile zrozumiałyśmy go, odpowie w zupełności temu dążeniu i wypełni brak, jaki dotąd dawał się uczuć w tym kierunku.

„Pożytek, jaki przyniesie ten Zakład naszemu społeczeństwu, nie ulega wątpliwości; uznając zasługę zacnych jego założycieli, do których grona i szanowny Pan należy, składamy Mu niniejsze Album pamiątkowe, jako w dniu urodzin jego, życząc serdecznie powodzenia w dalszej organizacji i kierownictwie pomienionego Zakładu“.

Po wynurzeniu serdecznego podziękowania obecnym, za ten nadspodziewany dowód sympatji, p. Łojko dodał, że podpisy osób umieszczone w Album, pozostaną jako niema pamiątka tych, które pierwsze pojęły postępowy cel *Zakładu rękodzielniczego dla kobiet* i przypominać mu będą chwilę otwarcia tej użytecznej instytucji,— oraz pokrótce p. Łojko przedstawił ogólną w Europie i kraju naszym dążność do wyrobienia i zapewnienia kobietom samoistnego bytu, dążność, która w przyszłości może mieć przeważny wpływ na tegoczesny rozwój społeczeństwa ludzkiego.

— Niedawno, na temże samem miejscu, oddając zasłużone pochwały nowo sprowadzonym tu z *Moskwy*, papierosom *Reinharda*, przez mającego prawo wyłącznej ich sprzedaży w Królestwie, p. Konstantego Lentza, wyraziliśmy się, że dopóki ktoś znowu nie zacznie wyrabiać, jeszcze tańszych i lepszych, to owe bezmundsztukowe *papierosy Reinharda*, po rublu setka, będą najlepszemi i najtańszemi ze wszystkich dotąd znanych.

Pisząc te słowa, nie spodziewaliśmy się że nie dalej jak parę tygodni później, taż sama Fabryka Reinharda przyśle do swojej głównej agentury w Warszawie, nowy gatunek papierosów, także bez mundsztuków, i także z dodanemi do każdego pudełka, cygarniczkami z trzcinki, które będą kosztowały tylko po 50 kop. i setka!

Odtąd więc, już się skończyło używanie papierosów wyrabianych w domu—całe zapasy *gilzów* zmarnieją, bo nikt zgoła, ani tak dobrego, ani tak bajecznie taniego papierosa sam sobie zrobić nie zdoła.

Wprawdzie opisywane przez nas dawniej papierosy Reinharda, kosztujące po rublu setka, zawierają w sobie tytoń doskonalszy i delikatniejszy aromat a oprócz tego są jeszcze i większe nieco — lecz nie ubliżając ich wartości, istotnie znamienitej, musiemy jednak przyznać, iż nowe, półkopijkowe ich krewniaki, stosunkowo do swojej dobroci i połowicznej ceny, są już chyba kwintesencją praktyczności i że wzrastająca codziennie renoma pierwszych, nie przeszkodzi drugim zdobyć sobie rozkup powszechny.

Papierosy Reinharda, groszowe i kopijkowe, można by przyrównać do dni, powszednich i świątecznych — lecz przyjemnych zarówno.

Dziś, gdy praktyczność i oszczędność, obok wyrobionego smaku, stały się głównie kierownicami przy zakupie jakiegokolwiek towaru, można być pewnym iż praktyczni i oszczędni lecz zarazem i kompetentni palacze tytoniu, już tylko wyłącznie papierosami Reinharda, tańszemi czy droższemi, zadawalniać się będą.

— Dochód brutto Zakładu Kąpielowego Akcyjnego przy Nowym Zjeździe, od 1 (13) stycznia do włącznie 4 listopada (12 grudnia) r. b., wynosi rs. 50,065 kop. $17^1/_2$, a że takiż dochód za tenże czas w roku zeszłym wynosił rs. 45,870 kop. $16^1/_2$, przeto więcej w roku bieżącym o rs. 4,195 kop. 10. —13523—

— Dziś na Warszawę dołącza się **Plan** 129 loterji klasycznej.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni „Karjera Warszawskiego.“— Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою

(Patrz Dodatek.)